Grażyna i Leszek TEUSZ

KRYZYS TOŻSAMOŚCI CZŁOWIEKA I SPOŁECZEŃSTWA PYTANIA PIERWSZE

„Pytania [...] konstytuujące podstawowy wymiar ludzkiej tożsamości – wyrażają najgłębsze, najbardziej elementarne [...] potrzeby psychiczne człowieka [...]". Bez względu na to, jak wiele wysiłku wymagałoby uzyskanie sensownych odpowiedzi na te pytania; bez względu na to, jak bardzo jeszcze niedoskonałe byłyby owe odpowiedzi – należy podjąć trud ich osiągnięcia.

„Gdzie znaleźliśmy się? Co to jest? Dokąd zmierzamy?"
Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*

Poprawne funkcjonowanie człowieka możliwe jest tylko wtedy, gdy ma on prawidłową orientację w otaczającym go świecie i w sobie samym. Obraz świata i obraz własnej osoby oraz wynikającą z nich rację co do słuszności określonego sposobu egzystencji uzyskuje jednostka w procesie integracji zdobywanych w ciągu życia doświadczeń. Integracja ta najpełniej aktualizuje się poprzez rozumienie człowieka: rozumienie siebie i otoczenia. Rozumienie – jak pisze Hannah Arendt – „jest to nie kończąca się czynność, za sprawą której drogą nieustannej zmiany i przekształceń dochodzimy do porozumienia z rzeczywistością, godzimy się z nią, to znaczy próbujemy zadomowić się w świecie"[1].

Znać i rozumieć rzeczywistość to dysponować trafnym przedstawieniem rzeczy – nosić w świadomości prawidłowy jej obraz. Znać i rozumieć siebie samego to mieć samoświadomość swojego istnienia i wszystkich składających się na ten fenomen elementów oraz zachodzących między nimi uwarunkowań.

1. SYTUACJA EGZYSTENCJALNA CZŁOWIEKA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Porządek przedstawień istniejącej obiektywnie rzeczywistości, płynący z myślowej aktywności poznającego podmiotu, musi być budowany w taki sposób, by rodził pewność i przekonanie, to znaczy w wyniku ciągłości i logicznego następstwa jasnych i wyraźnych spostrzeżeń. Spostrzeżenia – porząd-

[1] H. Arendt, *Rozumienie a polityka*, „Literatura na Świecie" 1985, nr 6, s. 138.

kowane i odpowiednio hierarchizowane – umożliwiają osobie ludzkiej interpretację znaków zewnętrznego otoczenia.

Środowisko naturalne i społeczne oraz świat subiektywnych doświadczeń i doznań, poddane analizie i trafnej hermeneutyce oraz właściwie zrozumiane, modelują sposób i styl życia człowieka, rozstrzygają o takiej, a nie innej conditio humana.

„Sposób bycia jest sposobem orientacji w świecie i regulacji zachowań ze względu na odczuwany i rozumiany sens znaków i rzeczy, kształtujący specyficzny obraz świata jako całości. Mówiąc krócej, sposób bycia jest rozumieniem i odczuwaniem świata na poziomie jego sensu. [...] W każdym sposobie bycia świat ma strukturę sensowną: pojęcia, a przez to i oznaczane przez nie rzeczy, posiadają swój sens wobec całości, a całość posiada swój sens wobec podmiotu"[2].

Tak więc dezorientacja człowieka w płaszczyźnie rozumienia rzeczywistości oraz siebie samego prowadzić musi nieuchronnie do zakłóceń i komplikacji w sposobie egzystencji. Inaczej mówiąc: zagubienie na płaszczyźnie teoretycznej znajduje swoje reperkusje w działaniu i postępowaniu człowieka. Mrok ontologiczno-epistemologiczny pozostawia swój cień również na całej sferze ludzkiej praxis. Człowiek, nie rozumiejąc siebie i świata, w którym żyje, nie wie również, jakim być powinien, jak ma postępować i co czynić.

„Kultura wyrasta nade wszystko wewnątrz tego wymiaru, wewnątrz podmiotu, który stanowi o sobie. Jej nurtem zasadniczym jest nie tyle ludzkie «wytwarzanie», ile przede wszystkim «tworzenie siebie», które z kolei promieniuje na świat wytworów. Pierwszeństwo człowieka jako podmiotu działania – pisze Karol Wojtyła – posiada podstawowe znaczenie dla konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis"[3]. Owo pierwszeństwo osoby-podmiotu w stosunku do działania jest dla Karola Wojtyły pierwszeństwem pojmowanym dwojako: w znaczeniu metafizycznym, a także w znaczeniu prakseologicznym. „Pierwszeństwo człowieka w znaczeniu «metafizycznym» oznacza, że praxis zakłada człowieka jako swój podmiot, a nie na odwrót. Pierwszeństwo człowieka w znaczeniu «prakseologicznym» każe nam także samą istotę praxis sprowadzić do człowieka: to mianowicie odpowiada jej istocie, przez co człowiek urzeczywistnia siebie, i zarazem przez co zewnętrzną w stosunku do siebie rzeczywistość, pozaludzką, czyni bardziej ludzką"[4].

Gdy osoba nie dysponuje trafnym rozpoznaniem otaczającej rzeczywistości oraz nie uświadamia sobie tych wymiarów, które konstytuują istotowo jej ludzką „jakość", to w konsekwencji nie potrafi przystosować się do zmienia-

---

[2] W. Pawluczuk, *Sposób bycia jako rodzaj wiary*, Kraków 1991, s. 76.

[3] Kard. K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis*, „Roczniki Filozoficzne KUL" 27(1979), z. 1, s. 11.

[4] Tamże, s. 12.

jących się warunków, nie umie wykształcić odpowiednich typów reakcji oraz sposobów społecznego i kulturalnego uczestnictwa. Problemem staje się własna egzystencja, życie w rodzinie, w szkole, w pracy, w różnych grupach i organizacjach, w narodzie. Krańcowym przypadkiem tego nieprzystosowania są zaburzenia psychiczne, których istotą jest właśnie niezdolność prawidłowej oceny własnego postrzegania i przeżyć związanych z rzeczywistością oraz nieumiejętność integracji tych procesów w spójny obraz świata.

Wydaje się, że świat współczesny stał się areną, na której człowiek doświadcza głębokiego poczucia wykorzenienia i zagrożenia swojej tożsamości. Wśród interpretatorów współczesnej cywilizacji panuje przekonanie, że jest ona dotknięta głębokim i rozległym kryzysem. Kryzys ten ma różnorakie źródła i objawy. Najogólniej rzecz ujmując jest to kryzys tożsamości człowieka i społeczeństwa, antropologiczno-socjologiczny kryzys cywilizacyjny.

Ontologiczne, epistemologiczne i egzystencjalne pytania, które stawia człowiek naszych czasów, domagają się odpowiedzi z jednej strony korespondujących z doświadczeniem współczesności, z drugiej zaś wyzyskujących bogaty dorobek czasów minionych.

Nigdy dotychczas struktura jakiejś epoki nie różniła się tak zasadniczo od epok poprzednich, jak różni się nasza epoka od całej dotychczasowej przeszłości. Fakt ten, wszędzie tam, gdzie różnice są znakiem moralnego bądź też kulturowego wzrostu, napawać może poczuciem dumy. Wydaje się jednak, że owa odmienność współczesności w stosunku do czasów minionych niesie ze sobą także wielorakie rozczarowania i zagrożenia. Największym z nich jest właśnie zagubienie tożsamości osoby ludzkiej, odczuwana przez nią obcość w stosunku do społeczności, w której żyje, oraz wyalienowanie wobec instytucji i wytworów współczesnej kultury. Procesy alienacji i depersonalizacji, amorfizm i atomizacja społeczna, technicyzacja i inwazja bodźców kultury masowej – to tylko niektóre z symptomów kryzysu współczesnego świata.

Każdy kryzys dotyka przede wszystkim świadomości człowieka, jest bezpośrednio uwewnętrznianym stanem w subiektywnym „ja" osoby. Kryzys kultury to tak naprawdę kryzys człowieka jako twórcy i odbiorcy dzieł kultury. Wszelki kryzys jest też zawsze kryzysem myśli: myśli człowieka o sobie i otaczającej go rzeczywistości.

Kryzys jest momentem zakłócenia normalnych procesów, załamaniem dotychczasowej stabilnej struktury rzeczywistości, stanem pewnej dekompozycji i dezintegracji. Sugerowałoby to, że jest on zjawiskiem jednoznacznie negatywnym, upadkiem, klęską i przegraną. W potocznym rozumieniu językowym słowo to konotuje zdecydowanie ujemne treści. Tymczasem kryzys nie oznacza jedynie wszelkich form negatywności. Należy go również postrzegać jako moment przesilenia, przewartościowania i początku „powrotu do zdrowia". Aspekt ten uwidacznia się szczególnie wyraźnie, kiedy wrócimy do klasycznego, greckiego sensu terminu. Słowo „krino" miało pierwotnie wiele znaczeń,

wśród nich zaś najważniejsze to: 1. oddzielać, odróżniać; 2. wybrać; 3. rozstrzygać, rozsądzać, sądzić, oceniać, mniemać; 4. wyróżniać, tłumaczyć; 5. wybrać coś, woleć, postanowić; 6, pytać, badać, urabiać sobie sąd o czymś[5].

Wyróżnione znaczenia wskazują, że kryzys może się jawić również jako zjawisko pozytywne, jako sposobność do przemyślenia i zweryfikowania zasadniczych przesłanek, wartości i modeli pojęciowych kultury oraz modyfikacji stosunków interpersonalnych i form organizacji społecznej. W takim aspekcie oznaczałby on nie tyle groźbę katastrofy czy niebezpieczeństwo, ale pewną prawidłowość w sensie rozwojowym, przełom, okres wzmożonej wrażliwości i czujności, okazję do tego, aby stać się zaczynem nowego spojrzenia i źródłem nowych sił twórczych, szansą odnowy i reinterpretacji dziedzictwa przeszłości. Kryzys niósłby zatem w konsekwencji również nadzieję wyzwolenia przez rozróżniające spojrzenie, osąd i rozstrzygnięcie.

Kryzys zagubionej tożsamości człowieka i społeczeństwa końca obecnego stulecia, jako zjawisko o zasięgu ogólnoświatowym, uzyskuje swoje indywidualne i specyficzne oblicze, gdy obserwuje się go z perspektywy wspólnoty regionalnej czy narodowej. Obok elementów wspólnych wyróżnić można takie, których występowanie związane jest z daną społecznością, żyjącą w określonych warunkach geopolitycznych, ekonomicznych, kulturowych i społecznych. Odmienne formy kryzysu pojawiają się w Europie Zachodniej i Wschodniej, w Ameryce Północnej i Łacińskiej, w Niemczech i Hiszpanii, w Japonii i w krajach byłego Związku Radzieckiego.

2. POLSKIE OBLICZE KRYZYSU

Również w naszym kraju znamiona kryzysu tożsamości człowieka i społeczeństwa przybierają osobliwą postać. Osobliwość ta jest przede wszystkim rezultatem ogólnospołecznego doświadczenia przeszłości. Nie można opisu zagubienia tożsamości współczesnego Polaka oddzielić od tego zespołu faktów, który w życiu jednostkowym i społecznym wiązał się z obecnością doktryny ideologicznej ubiegłych dziesięcioleci. Jak zauważa Tadeusz Styczeń: „Chodzi o wyciągnięcie do końca wszystkich wniosków z lekcji totalitaryzmu, jakiej nam w tym miejscu Europy udzieliła okrutna historia"[6].

Aby uzyskać sensowną odpowiedź na pytanie o cel i kierunek drogi dalszego rozwoju, każdy człowiek, a także społeczeństwo jako wspólnota osób, musi sobie dojrzale odpowiedzieć na pytania: od czego odchodzi, co pozostawia za sobą? Od czego odchodzimy? Dokąd idziemy? Gdzie jest nasz nowy

[5] Zob. *Słownik grecko-polski*, Warszawa, 1960, s. 715n.

[6] *Nienarodzony miarą demokracji*, red. T. Styczeń SDS, Lublin 1991, s. 78.

cel? Oto kolejność formułowanych pytań. Są to zasadnicze kwestie, które należy podjąć, aby nie pobłądzić, zmierzając ku nowej przyszłości.

Skutki obecności ideologii komunistycznej w społeczeństwie polskim są wielorakie, niektóre zaś wprost trudne do przewidzenia. Do najważniejszych należą niewątpliwie: zafałszowanie relacji społecznych, ich nieprzejrzystość i niejednoznaczność; zanik poczucia odpowiedzialności za sprawy społeczne i związany z tym kryzys idei patriotyzmu; agresywny i hermetyczny indywidualizm oraz brak zaangażowania w realizację dobra wspólnego; relatywizm wartości etycznych; instrumentalizacja wychowania i zachowań społecznych; osłabienie oddziaływania autorytetów i wzorów oraz wzrost postaw pasywnych, biernych i nietwórczych.

Wydaje się jednak, że najpoważniejszym dziedzictwem komunistycznej przeszłości w sensie negatywnym jest zafałszowanie prawdy, nieuznawanie bądź też ignorowanie jej w konkretnych sytuacjach egzystencjalnych, co w konsekwencji prowadzi do uniwersalnego relatywizmu. Przywrócenie przekonania, że „istnieje prawda obiektywna, dostępna dla ludzkiego rozumu, jakkolwiek nie zawsze obecna w sposób egzystencjalnie przekonujący"[7], wysuwa się jako zadanie priorytetowe. „Chodzi [...] o to, aby tę obiektywną prawdę odkryć na nowo pośród problemów i doświadczeń współczesnego świata nadając jej w ten sposób formę, która współbrzmi z wrażliwością właściwą naszym czasom"[8]. Zasadniczą przeto kwestią jest nie podporządkowywanie sobie prawdy przez człowieka, ale wysiłek czyniony w tym celu, aby siebie podporządkowywać prawdzie i nadać w ten sposób właściwy kształt swojej wolności. „Nie rządzi sam sobą i nie kieruje sobą, kto poddawałby sobie prawdę. Rządzi sobą i kieruje ten tylko, kto się rządzi i kieruje prawdą"[9]. Z tej perspektywy dostrzec można dopiero pełny obraz ludzkiego „ja" – człowieka, który jest – jak to formułuje Tadeusz Styczeń – „samozależnością w samouzależnieniu się od prawdy"[10].

Kim jestem? kim mam się stać? Jak powinienem żyć? Jakie wartości cenić, a jakie odrzucić? – pyta rozpaczliwie zdezorientowany i zagubiony dzisiejszy człowiek. „Pytania «kim być?», «jak żyć?», «co w życiu cenić?», «w co wierzyć?» – konstytuujące podstawowy wymiar ludzkiej tożsamości – wyrażają najgłębsze, najbardziej elementarne [...] potrzeby psychiczne człowieka. Ukazują, ale i rozstrzygają o jego stosunku do samego siebie, do innych ludzi, do kultury i świata społecznego. Ta symboliczna struktura – mogąca mieć wiele

---

[7] R. Buttiglione, *Wprowadzenie*, w: T. Styczeń SDS, *Solidarność wyzwala*, Lublin 1993, s. 7.

[8] Tamże, s. 7n.

[9] T. Styczeń SDS, *Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich*, w: Styczeń SDS, *Solidarność wyzwala*, s. 37.

[10] Tamże, s. 38.

odniesień egzystencjalnych, społecznych i kulturowych – pozwala jednostce [...] utrzymać ciągłość i spójność, mimo zmian sytuacji biograficznej i mimo zmieniania pozycji w przestrzeni społecznej”[11].

Bez względu na to, jak wiele wysiłku wymagałoby uzyskanie sensownych odpowiedzi na te pytania; bez względu na to, jak bardzo jeszcze niedoskonałe byłyby owe odpowiedzi należy podjąć trud ich osiągnięcia.

2.1. PYTANIA O RODZINĘ

Człowiek obcuje z drugim człowiekiem w dwóch sferach: prywatnej i publicznej. Stanowią one określony rodzaj zależności, a ich kształt wyznacza charakter stosunków międzyludzkich, decyduje o życiu jednostek i społeczeństw. Stajemy dziś wobec zagrożenia tożsamości człowieka w obydwu tych sferach. W płaszczyźnie prywatnej poczucie zagrożenia tożsamości staje się udziałem człowieka w rodzinie, w sferze publicznej egzemplifikacją może być kryzys tożsamości szkoły.

Czym jest rodzina? Dlaczego nie wypełnia ona swoich zadań? Jakie są najważniejsze cele wychowania rodzinnego i sposoby ich realizacji? Jakie powinny być postawy rodzicielskie wobec dzieci? Na czym miałaby polegać poprawność wewnętrznej organizacji życia rodzinnego w zmieniających się warunkach społecznych, tak aby rodzina mogła pełnić właściwe jej funkcje wychowawcze? Jak powinny kształtować się zależności pomiędzy wszystkimi czynnikami konstytuującymi i określającymi rodzinę? Co zrobić, aby ochronić środowisko rodzinne przed niekorzystnymi zjawiskami dokonującej się transformacji ustrojowej, szczególnie przed ekspansywną ideą pieniądza?

Konsekwencje powszechnie dziś obecnej filozofii „mieć” są dla rodziny bardzo niebezpieczne. Nieroztropne i niekontrolowane praktykowanie tej postawy może wpłynąć w dużym stopniu na reifikację, depersonalizację wszelkich stosunków międzyludzkich, również tych w rodzinie. Zagrożone są tradycyjne wartości osobowe oraz wypracowane przez wieki systemy związków interpersonalnych: życie religijne, twórczość, przyjaźń, miłość, ofiarność, dobroć, uczciwość itp. Zagrożone jest tym samym prawdziwe człowieczeństwo samorealizujące się poprzez wolną odpowiedź na apel płynący ze strony wartości.

Kwestią zasadniczą jest pytanie: jak ma wyglądać otwartość rodziny na nowoczesność, jaki charakter powinna przybrać owa otwartość?[12] Obok postawy troski o rodzinę i propozycji budzących nadzieję, pojawiają się i takie, które wyraźnie niepokoją i muszą budzić zdecydowany sprzeciw, ponieważ nie

[11] K. Szafraniec, *Człowiek w obliczu zagrożeń własnej tożsamości*, w: *Alternatywna pedagogika humanistyczna*, Warszawa 1990, s. 338.

[12] Zob. W. Chudy, *Polska rodzina bastionem tradycji otwartym na nowoczesność*, „Ethos” 7(1994) nr 3, s. 144.

chodzi w nich o poważną debatę nad modelem rodziny, a o destrukcję rodziny lub przynajmniej wywołanie poczucia zwątpienia w sens i cel bycia w rodzinie.

W rzeczywistości rodziny spotykają się dwa wymiary: historyczny – zmienny i ahistoryczny – niezmienny. „Rodzina – pisze Wojciech Chudy – się zmienia tak, jak zmienia się kultura, sposób kontaktowania się ludzi między sobą, jak zmienia się człowiek. [...] Jednak w istocie rodziny tkwią też elementy niezmienne, można powiedzieć – wieczne. Rodzina musi być budowana przez miłość, która jest nie tylko uczuciem, lecz przede wszystkim aktem moralnej afirmacji drugiego. Z miłości wynika życie i szacunek dla jego godności. Rodzina to środowisko, w którym każdy jej członek odnajdzie promień miłości i afirmację dla swego życia”[13].

Sygnalizujemy tylko kilka z bogatej gamy problemów domagających się niezwłocznego podjęcia. Wiele zagrożeń życia rodzinnego nie zostało jeszcze rozpoznanych, wiele zaś z tych, które już dzisiaj nękają rodzinną wspólnotę, podlegać będzie zapewne licznym mutacjom. Trudno projektować całościową strategię skutecznego przeciwdziałania. Jedno jest pewne: obok zagrożeń, które już istnieją, pojawią się nowe, dlatego też należy być czujnym i przytomnym, aby zminimalizować ewentualne negatywne ich skutki. Wydaje się, że tylko taka postawa może ocalić tożsamość człowieka w rodzinie i tożsamość samej rodziny jako „szkoły bogatszego człowieczeństwa”.

2.2. POTRZEBA NOWEGO WYCHOWANIA

Zmieniające się warunki życia stwarzają również nowe oczekiwania i wymagania wobec szkoły i wychowania. „Wychowanie na rozdrożu” – tak zatytułowano wrześniowy numer „Znaku” z 1991 roku poświęcony problemom wychowania i edukacji. W redakcyjnym słowie wprowadzającym czytamy, że „zadaniem numer jeden, przed którym stoimy, jest próba odbudowy wychowania. Zadanie gigantyczne, nie na jedno pokolenie, pojawiające się w dodatku w sytuacji kryzysu gospodarczego, obcinania dotacji na szkolnictwo, itd. Niemniej trzeba się do niego jak najprędzej zabrać, próbując najpierw zrozumieć, skąd i dokąd zmierzamy”[14].

Na czym polega kryzys szkoły i wychowania? Gdzie tkwią źródła i przyczyny strukturalnej i funkcjonalnej dezorganizacji instytucji oświatowych? Jaki kształt powinno przybrać wychowanie we współczesnym świecie? Kogo wychowywać i w imię jakich ideałów? Kim ma być w obecnej sytuacji nauczyciel? Jak zhierarchizować i skorelować cele nauczania i wychowania, tak aby wzajemnie się dopełniały i tworzyły komplementarny system? Co to znaczy

[13] Tamże, s. 144.

[14] „Znak” 1991, nr 9, s. 3.

wychowanie w społeczeństwie obywatelskim? Są to tylko niektóre z pytań, jakie muszą pojawić się podczas poważnej refleksji nad rolą i kształtem wychowania we współczesnej dobie.

Katarzyna Olbrycht najważniejsze dylematy współczesnego wychowania formułuje następująco: „Czy w wychowaniu akcent powinien być położony głównie na uniwersalne człowieczeństwo, potencjał tkwiący w naturze ludzkiej i w każdej osobowości, czy raczej na tożsamość kulturową, tradycję i perspektywy własnej grupy odniesienia i jej miejsca w społeczności mieszkańców Ziemi? [...] Czy należy uczyć wartości i wartościowania poprzez wyraźne wzorce, czy też, zakładając całkowity relatywizm wartości – pokazywać jedynie możliwości wyboru i nadawania wartości, unikać jednoznacznego oceniania? [...] Czy należy kształcić przede wszystkim człowieka totalnie wolnego, rezygnując z trudniejszych wymagań, norm, sankcji, kontroli, które mogą stwarzać sytuacje stresowe, czy też poprzez stawianie trudnych zadań, wyraźne określanie norm, kształcić charakter, uczyć samoograniczania się i liczenia z innymi ludźmi, przygotowywać do sytuacji i doświadczeń trudnych? [...] Czy pedagog powinien ujawniać swoje postawy, swój światopogląd i wynikające z niego decyzje i reakcje [...], czy też powinien starać się zachować maksymalną neutralność, by niczego nie sugerować i potencjalnie nie narzucać? [...] Czy należy wskazywać dziecku i młodemu człowiekowi określony sens życia, proponować wzory i autorytety, czy raczej starać się niczego nie sugerować, a jedynie informować możliwie neutralnie o różnych możliwościach nadawania sensu własnemu życiu? [...] Czy państwo powinno ingerować w program i proces wychowania, czy też całkowitą swobodę i odpowiedzialność powinno się pozostawić rodzinie?”[15]

Przywołujemy dosyć obszerny fragment rozważań Katarzyny Olbrycht, gdyż wydaje się on reprezentatywny, gdy chodzi o formułowane współcześnie kwestie dotyczące wychowania. Rozwiązanie tych dylematów nie oznacza, jak zauważa autorka, dramatycznego wyboru między skrajnymi stanowiskami zasugerowanych tu skal problemowych. „Konieczny jest jednak – pisze – wybór ogólnego kierunku i dominujących wartości, które byłyby konsekwentne wobec wybranej świadomie, uznanej za słuszną koncepcji człowieka”[16].

3. POTRZEBA RZETELNEJ ANTROPOLOGII

Sądzić należy, że ratunkiem dla prawidłowego wychowania jest wyraźne sformułowanie określonej koncepcji człowieka, wychodzącej nie tyle z aprio-

---

[15] K. Olbrycht, *Dylematy współczesnego wychowania*, „Znak” 1991, nr 9, s. 42-44.

[16] Tamże, s. 44.

rycznych i instrumentalnych założeń, ile z doświadczenia samego człowieka. Wyjść trzeba od takiego doświadczenia, w którym – jak mówi E. Coreth – „rozbłyska podstawowa konstytucja bytowania ludzkiego"[17]. Nazwijmy ten fenomen „doświadczeniem podstawowym".

Można w nim wyjść od wolności i sumienia, od przeżycia prawdy, od języka i dialogu lub za M. Buberem za punkt wyjściowy można obrać stosunek „ja – ty" lub za G. Marcelem – interpersonalną komunikację i partycypację. Można zasadniczą optykę spojrzenia na doświadczenie człowieka oprzeć na czynie, tak jak go rozumie i objaśnia w swojej antropologiczno-etycznej myśli Karol Wojtyła. We wszystkich tych przykładowo proponowanych punktach wyjścia zamysłem przewodnim nie jest zredukowanie całości osoby ludzkiej do określonego fenomenu szczegółowego, lecz próba, w której za pośrednictwem pewnego zjawiska antropologicznie centralnego i fundamentalnego odsłania się i poddaje interpretacji bytowanie ludzkie w całości, to znaczy jako posiadającą sens jedność strukturalną[18].

Szczegółowych fenomenów, które odsłaniają podstawy konstytuowania się bytu ludzkiego, można wymienić znacznie więcej. Punktem wyjścia dla wglądu w istotę osoby musi stać się jednak zdolność do zajęcia przez nią postawy wobec wartości i bezinteresownego oddania się im.

Odkryta istota poszczególnych fenomenów odsłania pełniej prawdę o człowieku, buduje określoną koncepcję osoby ludzkiej, tłumaczy jakość i strukturę tej całości ontycznej, która jest ich podstawą – to znaczy ludzki byt. Konstytutywne jakości to nic innego jak właśnie natura człowieka[19]. Tej natury i całej struktury, w jakiej ona się obiektywizuje i wyraża, nauki o wychowaniu i praktyka wychowawcza powinny być jak najbardziej świadome i respektować ją w swoich założeniach. Muszą one korzystać z prawomocnej wiedzy o człowieku, która płynie z poznania istoty poszczególnych fenomenów, będących przejawem uobecniania się tejże natury. Chodzić zatem będzie – powtórzmy to raz jeszcze – „o świadczenie doświadczeniu człowieka i przez to o złożenie świadectwa człowiekowi"[20].

To źródłowe poznanie jest podstawą tworzenia pojęć i twierdzeń ogólnie ważnych o każdej osobie ludzkiej. Utworzone w ten sposób pojęcia wyrażają i określają to, co w człowieku pierwsze i zasadnicze. Odkrycie istoty poszczególnych fenomenów ludzkiej natury i istotnościowych związków między nimi oraz odsłonięcie prawdy o człowieku jako całości bytowej (w ontycznym wymiarze jego struktury), a także zaafirmowanie tych treści jako ogólnie obowią-

---

[17] E. Coreth, *Czym jest antropologia filozoficzna?*, „Studia Filozoficzne" 1983, nr 4, s. 173.

[18] Zob. tamże, s. 189.

[19] Zob. A. Siemianowski, *Antropologia filozoficzna*, Gniezno 1993, s. 46.

[20] Styczeń SDS, *Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich*, s. 29.

zujących i słusznych w wyraźnej deklaracji – uchronić może teorię i praktykę wychowawczą od niekorzystnych, zgubnych i tragicznych niekiedy – jak pokazuje historia – zaangażowań światopoglądowych i ideologicznych.

Potrzeba i znaczenie rzetelnej wiedzy o człowieku, muszą zaznaczyć się bardzo wyraźnie w pedagogicznej myśli i działaniu. Nowej świadomości tego, co konstytutywne dla osoby ludzkiej, domagają się także działania zmierzające do utworzenia nowego porządku społecznego i politycznego oraz próby wprowadzenia nowych struktur prawnych.

Wykształcenie nowego systemu społecznego oparte być musi na świadomości ontologicznej identyczności człowieczeństwa w każdej osobie. Jedynie tam, gdzie jest się świadomym, kim człowiek jest i kim ma być z racji swej natury, znaleźć można właściwe podstawy do tworzenia sprawiedliwych struktur prawnych i ustrojowych. Podobnie w wychowaniu: proponowany horyzont wartości opartych na autorytecie prawdy musi szanować wszystkie przynależne osobie ludzkiej z natury prawa i sprzyjać wyzwalaniu potencjalnie tkwiących w niej możliwości realizacji dobra.

Kryzys szkoły jest przede wszystkim kryzysem osobowym, stąd też, aby mu przeciwdziałać, należy wychowanie uczynić na nowo wychowaniem do bycia osobą, to znaczy przygotowaniem do wolnej afirmacji, uczestnictwa i urzeczywistnienia wartości: dobra, prawdy i piękna – w klasycznym ich rozumieniu. „To [...] bezinteresowne, wewnętrzne obcowanie z prawdą, dobrem i pięknem jest źródłem takiej praxis, w której zawiera się szczególne promieniowanie człowieczeństwa na zewnątrz. Z mocy tego promieniowania powstają czyny i dzieła, poprzez które człowiek najpełniej wyraża siebie. Czyny te i dzieła noszą na sobie również znamię bezinteresowności. Człowiek przekracza w nich granicę tego, co tylko «użyteczne», i wnosi w świat, w realny obszar swego bytowania to, co poza wszelkim utile jest tylko i wyłącznie prawdziwe, dobre i piękne – i zapewnia temu rzeczywiste prawo obywatelstwa w swoim świecie"[21].

Wychowanie – zarówno w sensie autowychowania, jak i podjęcia odpowiedzialności za drugiego – powinno zatem liczyć się z doświadczaną prawdą o człowieku, a w konsekwencji stać się tejże elementarnej prawdy świadkiem i obrońcą. O wartości wychowania i jego społecznej przydatności decyduje w pierwszym rzędzie fakt respektowania przez nie, tak w teoretycznych założeniach, jak i w praktycznej realizacji, fundamentalnych prawd o godności i wartości człowieka, nie dla jakichś ideologicznych, iluzorycznych racji, ale dla prawdy o wychowanku jako osobie[22].

---

[21] Kard. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką praxis*, s. 17.

[22] Zob. Styczeń SDS, *Człowiek w polu odpowiedzialności za siebie i drugich*, s. 54.